Rok X Warszawa — 1935 r. Nr. 5

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ NUMERU:

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3

Fiat Voluntas Tua...

Jesteśmy w ręku Boga. Jego święta wola
Jest naszą żywicielką niby wdzięczna rola,
A owocem tej roli jest Najwyższe życie,
Którem Bóg miłujący darzy nas obficie.

O pokarmie Chrystusa, święta Wolo Boga,
Ponad dobra najdroższe tyś dobra i droga,
Tyś jest mocą, radością, szczęściem i potęgą,
Tyś światłem i najmędrszą z ksiąg mądrości — księgą!

Uniżam się przed tobą, boś jest dobrem drogiem,
Najchwalebniejszym Panem i najlepszym Bogiem,
Którego miłość słodka i czuła potęga
Niedościgłych serc ludzkich najtkliwiej dosięga.

Os.



Pater noster we Mszy św.

We wszystkich liturgjach znajdujemy modlitwę Ojcze nasz w tej formie, jaką znajdujemy w ewangelji św. Mateusza VI rozdz. IX i n. Najstarszym dokumentem wspominającym Ojcze nasz jest Didache VIII. Autor dodaje, że trzeba trzy razy dziennie w ten sposób się modlić. W liturgji św. Jakóba, jak i we wszystkich wschodnich liturgjach Ojcze nasz znajduje się po modlitwie błagalnej. Poprzedza Ojcze nasz długa i uroczysta modlitwa i wezwanie kapłana: Pokój wszystkim; i ludu odpowiedź — I z duchem twoim — Liturgje św. Marka, św. Bazylego, św. Jana Chryzostoma mają długi wstęp kończący się parafrazą słów św. Hieronima: audeant loqui. Tak np. w liturgji cerkiewno-słowiańskiej św. Jana Chryzostoma wstęp do Pater noster brzmi tak: Spodobi nas, Władyko, so dierznowieńjem nieosużdienno smieti prizywati Tiebie, niebiesnawo Boga Otca, i głagolati — to znaczy: Udostojnij nas, Panie, z ufnością bez zguby dla siebie, ośmielić przyzywać Cię, niebieskiego Boga Ojca i mówić.

Cechą charakterystyczną mozarabskiej, gallikańskiej, ambrozjańskiej oraz celtyckiej liturgji jest zależność wstępu Ojcze nasz od danego święta. Do czasów św. Grzegorza Wielkiego, Pater noster było śpiewane po łamaniu chleba. Porządek Mszy od prefacji był następujący: Sanctus, Te igitur, memento za żywych, Hanc igitur, konsekracja, anamneza, memento za umarłych i końcowa doxologja, Per ipsum z Amen. A więc biskup skończywszy kanon, rozpoczynał fractio panis, poczem siadał na tronie w absydzie, ministrowie tymczasem kończyli łamanie Chleba i dawali Go akolitom dla nakarmienia wiernych. To wszystko wymagało czasu tak iż Pater noster wypadało po Komunji św. Dzięki reformie św. Grzegorza, Pater noster, śpiewa się nad Ciałem i Krwią Zbawiciela. Ta zmiana wywołała opozycję. Zarzucano papieżowi świętemu sympatje bizantyjskie, jak przedtem za Kyrie eleison, tak teraz za umieszczenie Pater noster na sposób grecki przed Komunją św.; wymawiano papieżowi, że woli zwyczaje Konstantynopola, niż Rzymu.

Mimo, że Pater noster zawierają wszystkie liturgje wschodnie i zachodnie, to jednak sam ryt tej modlitwy ma cechy lokalne. I tak np. u wyznawców obrządku wschodniego kapłan śpiewa tylko wstęp, a już Ojcze nasz samo całe śpiewa z nim lud. W obrządku mozarabskim kapłan śpiewa Ojcze nasz, a między wierszami wstępuje lud śpiewając Amen.

W Rzymie kapłan odmawia Pater, jak również i wstęp, lud odpowiada tylko **Sed libera nos a malo** a kapłan kończy: Amen. Niektórzy jak Edward Bishop w dziele Liturgica Historica podkreślają tę właściwość w kościele Rzymskim, stawiając ją jako dowód dla twierdzenia, że w Rzymie autorytet kapłański

nie traci nigdy swych praw, podczas gdy uczestnictwo ludu w służbie bożej jest o wiele więcej ograniczone, niż w liturgjach wschodnich. Trzeba jednak tu zauważyć, że liturgja afrykańska trzymała się pod tym względem tego samego, co Rzym, jak o tem wnioskujemy z 58 kazania św. Augustyna. Ten święty Doktór Kościoła wspomina o biciu się w piersi kapłana i ludu przy słowach **dimitte nobis debita nostra.**

Jak należy śpiewać Pater noster? We mszale rzymskim podane mamy dwie melodje: pierwszą kapłan śpiewa w dnie uroczystsze, a drugą w święta rytu prostego, ferje i w czasie mszy żałobnej. Pierwszym warunkiem dobrego śpiewania Pater noster jest wyśpiewanie każdej nuty tak jak należy, to znaczy śpiewać należy autentycznie, jak jest w oryginale, a nie po swojemu. Pozwalanie sobie na własne nuty umniejsza autentyczność śpiewu, kontury melodji Kościoła zacierają się, bezcenny starożytny haft wyrywa się, zastępując go wyrobem domowym, który choćby najpiękniejszy będzie tu barbarzyństwem tem większem, im większą jest swawola kapłana obdarzonego dobrym słuchem i dobrym głosem. Śpiewając zgodnie z oryginałem należy wystrzegać się niepotrzebnego przedłużania jednych nut, a skracania drugich, czyli trzeba śpiewać rytmicznie. Ogólną wadą do zanotowania jest przedłużanie nut wierzchołkujących, oznaczonych akcentem; wyznawcy takiego przedłużania powiadają, że to są dawne tradycje polskie czcigodnych celebransów, w których drgało uczucie ich staropolskiej pobożności. Pamiętajmy jednak, że śpiewy mszy św. nie są miejscem na wylew nawet tak czcigodnej, jak staropolska, pobożności; w tych śpiewach kapłan daje obraz świętości całego Kościoła, to też dla tych samych powodów, dla których nie przedłuża się innych poszczególnych obrzędów mszy św. i nut w Pater noster przedłużać nie należy. Właśnie owe nuty akcentowane trzeba wykonywać lekko i krótko, tego bowiem wymaga natura akcentu łacińskiego (Patrz VII tom Paleografji Muzycznej D. Mocquereau). Wystrzegać się również należy zbyt pośpiesznego i powierzchownego wykonywania Pater noster. W tę wadę wpadają celebransi dotknięci mniejszą muzykalnością, albo ci, co chociaż obdarzeni uzdolnieniami muzycznemi nie zastanawiają się nad tem, czem jest Pater noster dla kapłana i wiernych, wykonane wyraźnie, we właściwym tempie i z wiarą.

Dzisiejszy sposób przekazywania nabożeństw z katedr i sławniejszych kościołów przez radjo, które w opinji powszechnej transmituje rzeczy najlepsze, transmisja śpiewów mszy św., a osobliwie śpiewów kapłana celebrującego wymaga od niego jeżeli nie mistrzostwa, to w każdym razie najdalej idącej poprawności. Niestety bardzo często zdarza się, że transmisje nabożeństw zamiast świadczyć o żywotności śpiewu kościelnego są publicznem świadectwem jego upadku i martwoty. Dzieje się

to z winy nie muzyki kościelnej, w której bogactwa nieśmiertelne Kościół opływa, ale z winy jej niedouczonych i nieuświadomionych wykonawców. Iluż to ludzi, szukających owego anielskiego drżenia w śpiewie kościelnym, słuchając naszych transmisji z kościołów zawiodło się i zniechęciło! Zamiast akcentów bożych, akcenty ludzkie, zamiast nadprzyrodzonego śpiewu — świecczyzna, zamiast melodji kościelnych — melodje przyziemne, zamiast ducha, co ożywia — ubóstwo kultury. I tu miejsce na przysłowie: Jak cię słyszą, tak cię piszą. — Zapobiegnąć łatwo. Podobnie jak istnieje cenzura dla kazań w radjo, które od tej pory są na poziomie, tak potrzebną jest dzisiaj cenzura dla śpiewów kościelnych transmitowanych przez radjo, aby i one wszędzie były na poziomie. Nie chodzi tu tylko o cenzurę dla transmisji śpiewów części zmiennych i stałych mszy św., ale jeszcze więcej o cenzurę dla śpiewających wezwania w czasie mszy św. celebransów, djakonów i subdjakonów, albowiem to, co dzieje się przy ołtarzu w świątyni katolickiej nie może być niczem innem, jak ogniskiem najwyższej kultury, normą postępowania, miejscem prawdziwej służby bożej, a więc i najprzedniejszą szkołą wychowania.

X. H. Nowacki.



Aniołowie w Liturgji.

Benedicite Dominum, omnes Angeli ejus.

Ps. 102.

Aniołowie święci odgrywają ważną rolę w liturgji: spotyka się ich świetlaną postać prawie na każdej karcie Biblji, zwłaszcza Starego Testamentu, choć nie brak ich i w Nowym. Mszał i Brewiarz często o nich wspominają. Trzech Aniołów znamy po imieniu: Michała, dawnego patrona Synagogi, a dziś Kościoła powszechnego; Gabrjela, Anioła Zwiastowania a może i konania w Ogrójcu; Rafała, przewodnika podróżnych. Mają oni swoje własne święta w kalendarzu liturgicznym: Michał 29 września, Gabrjel 24 marca, Rafał 24 października. Ponadto,

w XVI-tym wieku powstało w Hiszpanji święto Aniołów Stróżów, które Paweł V rozszerzył na cały Kościół w 1608 roku, naznaczywszy na to dzień drugi października. Piękne Officjum i Mszę własną ułożył kardynał Bellarmin, niedawno kanonizowany i ogłoszony Doktorem Kościoła, i skomponował na cześć Aniołów klasycznie zbudowane hymny. Wreszcie w nowszych czasach poświęcono ich czci cały miesiąc październik.

Aniołowie, mówi nam teologja, są to istoty stworzone (nie jakieś niższe bóstwa, Eony, jak nauczali gnostycy), duchowe, nadprzyrodzone, obdarzone rozumem i wolą, wielbiące Boga i kochające Go, a ludziom z rozkazu Jego służące.

Nazwa ich, podobna brzmieniem we wszystkich prawie europejskich językach [1]), pochodzi z greckiego: **aggelos** znaczy poseł, wysłannik. Zadaniem ich bowiem jest roznosić rozkazy Boże lub wykonywać je z polecenia Najwyższego: **„Ministri ejus, qui facitis voluntatem ejus“**, śpiewa o nich Graduał Mszy z 2-go października, słowami psalmu 102, t. zw. „anielskiego“.

„Qui facis angelos tuos spiritus“ mówi Ps. 103. Św. Grzegorz tak tłumaczy te słowa w lekcjach brewiarzowych 29 września: „Tych, których zawsze masz duchami, czynisz gdy chcesz Aniołami t. j. posłami swymi. Ci, co mniej ważne rzeczy zwiastują, są aniołami: ci zaś co ważniejsze — archaniołami. Stąd do Najśw. Marji Panny Bóg nie posłał jakiegobądź anioła, lecz archanioła Gabrjela. Ponieważ chodziło tu o Wcielenie, najważniejsze z poselstw Boga do ludzkości, wypadało, aby je sprawował najdostojniejszy z Aniołów“.

Widzimy więc — co św. Grzegorz gdzieindziej podkreśla — że nazwa „anioł“ oznacza nie naturę, lecz urząd: „Ci święci mieszkańcy niebios zawsze są duchami; aniołami zaś tylko wtedy, gdy coś zwiastują“. Z tego powodu Pismo Święte niekiedy w szerszem znaczeniu i ludziom niektórym daje miano aniołów: Prorok Malachjasz (III. 1, 2) nazywa tak zarówno św. Jana Chrzciciela jak i Mesjasza, którego jest poprzednikiem: „Oto ja posyłam Anioła mego i nagotuje drogę przed obliczem mojem. A wnet przyjdzie do Kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, Anioł przymierza, którego pragniecie“. Św. Jan Ewangelista nazywa „aniołami“ biskupów 7-miu miast Azji, którym daje zlecenia: „Aniołowi Efeskiego Kościoła napisz... Aniołowi Smyrneńskiego zaś Kościoła napisz... Aniołowi Kościoła Pergamskiego napisz...“ (Apokal. rozdz. II). — Izajasz nazywa Chrystusa Pana tajemniczą nazwą: „Anioł wielkiej rady“ (IX. 6), co egzegeci tłumaczą: ‚wysłannik Trójcy Przenajświętszej“, najwyższej Rady niebieskiej.

Trudno przytoczyć lub tylko wymienić najważniejsze interwencje Aniołów napotykane w Piśmie Świętem: od Cheru-

---

[1]) Łacińskie **angelus**, francuskie **ange**, niemieckie **Engel**, angielskie **angel**, włoskie **angelo**, polskie **anioł**, itp.

bina z mieczem ognistym, pełniącego straż u wrót Raju, z którego wygnani zostali pierwsi rodzice nasi, poprzez Aniołów Abrahama pod dębem doliny Mambre, Aniołów wstępujących i zstępujących po drabinie Jakóbowej, „męża Gabrjela“, którego imię oznacza „moc Bożą“, ukazującego się Danielowi, Rafaela (lek Boży) uzdrawiającego ze ślepoty starego Tobjasza, a towarzyszącego młodemu w dalekiej i niebezpiecznej podróży; a w Nowym Testamencie mamy Anioła Zwiastowania, Anioła ucieczki do Egiptu, przemawiającego dwakroć we śnie do św. Józefa, Anioła Getsemani, Anioła Zmartwychwstania, Aniołów Wniebowstąpienia, Anioła, co Piotra wybawił z więzienia Herodowego, niezliczonych Aniołów z Objawienia św. Jana — aż skończymy wreszcie na Aniołach trąbiących na Sąd Ostateczny, którzy zamkną historję ludzkości.

Czy dużo jest Aniołów? — Mnóstwo niezliczone. Pismo św. nazywa ich stale „wojskiem“ i liczy na „hufce“ [2]): „Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów?“ — mówi P. Jezus do Piotra przy pojmaniu w Ogrójcu. Święty Paweł wspomina o „gromadzie wielu tysięcy Aniołów“ w Jeruzalem niebieskiem (Żyd. XII. 22.). Daniel widział ich „tysiąc tysięcy i dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy“ około stolicy Bożej (Dan. VII. 10.) Św. Ambroży sądzi, że owe 99 owiec, które w przypowieści ewangelicznej Dobry Pasterz zostawia na puszczy, aby biec za jedną zbłąkaną owieczką, oznaczają Aniołów, a ona jedna co zginęła, grzeszną ludzkość; stąd tenże Ojciec Kościoła wyprowadza wniosek, że liczba Aniołów przewyższa 99 razy liczbę ludzi.

Co do godności i stopnia, Aniołowie dzielą się na trzy hierarchje, z których każda liczy po trzy chóry.

„Wiemy napewno ze świadectwa Pisma św. —mówi św. Grzegorz w wyżej przytoczonej homilji na księgę Wyjścia, — że dziewięć jest chórów anielskich: Aniołowie, Archaniołowie, Moce; Panowania, Księstwa, Zwierzchności; Trony, Serafiny i Cherubiny“. Wszyscy stworzeni są od Boga, aby stali przed Nim jako królewski dwór Jego, jak to widzimy w księdze Joba, a św. Paweł pisze, że „wszyscy są duchowie usługujący (**administratorii spiritus**), na posługę posłani tym, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają“. (Żyd. I. 14.).

Nauką wiary jest że każdy człowiek ma dodanego sobie Anioła Stróża, który go strzeże przez wszystek czas życia jego na ziemi, od kolebki aż do grobu. Niektórzy teologowie sądzą, że ponadto pojedyncze kraje, narody, prowincje, diecezje, Zgromadzenia zakonne mają swoich osobnych Aniołów Stróżów; opinja ta oparta jest na Piśmie Świętem: u Daniela mowa jest o „książęciu królestwa Perskiego“, o książęciu greckim“ (Dan. X

---

[2]) Po łacinie **legiones**: legjon rzymski miał od 5-ciu do 6-ciu tysięcy żołnierzy.

13, 20.) a z kontekstu widać, że tu nie chodzi o ludzi, lecz o duchów opiekuńczych tych krajów. Św. Pawłowi zjawia się we śnie „mąż Macedończyk“: „Stanął i prosił go i mówił:„ Przyszedłszy do Macedonji, ratuj nas“. (Dz. Apost. XVI. 9) „A gdy ujrzał widzenie, natychmiast staraliśmy się iść do Macedonji, — dodaje św. Łukasz, — będąc upewnieni, iż nas Bóg wezwał ku opowiadaniu im Ewangelji“.

Sztuka chrześcijańska przedstawia Aniołów w postaci ludzkiej i daje im skrzydła, na znak, że te święte duchy gotowe są zawsze na skinienie Boże i śpieszą chętnie z pomocą człowiekowi: „Aniołom swoim rozkazał On o Tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na rękach nosić cię będą, byś snadź nie obraził o kamień nogi twojej“ — śpiewamy w Komplecie (Ps. 90). Młodość ich oznacza nieśmiertelność, bose nogi — oderwanie od świata. Szata biała symbolizuje radość niebieską, lilja w ręku — czystość anielską; kadzielnica oznacza, iż modły i ofiary nasze zanoszą przed tron Boga. Czasem malują Aniołów w szatach kapłańskich: święta Franciszka Rzymianka widywała swego Anioła Stróża, (który nota bene był Archaniołem) w śnieżnej albie i tunicelli subdiakona, raz białej, raz szafirowej, to znów płomienno-czerwonej. Głównym malarzem Aniołów był braciszek dominikański z XV-go wieku, Jan z Fiesole, znany pod nazwą „brata anielskiego“ — **Fra Angelico.** Wyczarował on na swoich obrazach całe zastępy bezcielesnych prawie postaci, smukłych i lotnych, w sukienkach barwy, szmaragdu, rubinu lub szafiru, usianych misternie gwiazdkami. Sławne są jego „muzykujące Aniołki“ na złotem tle, otaczające wieńcem Madonnę Linajuoli (cz. cechu tkaczy) we Florencji. Jeden gra na trąbie, drugi na skrzypeczkach; ten na bębnie, a ów na harfie. Skrzydła ich mienią się wszystkiemi kolorami tęczy, a na ich czole płonie płomyczek, wskazujący na dantejską definicję Aniołów w ostatnich pieśniach „Raju“: „te Miłości — **quegli Amori...**“ Nie darmo mistyczny malarz z San Marco rozczytywał się w mistycznym wieszczu Boskiej Komedji!

Odrodzenie wprowadziło do sztuki nową odmianę Aniołów, t. zw. **putti**, tłuściutkie milutkie dzieciaczki ze skrzydełkami, wywodzą się w prostej linji od klasycznych „amorków“. Z czasem uproszczono je do tego stopnia, iż przedstawiano tylko dziecięcą główkę na dwóch skrzydełkach, co oznacza dwie główne władze istoty anielskiej: rozum i wolę, objawiającą się w szybkiem posłuszeństwie.

Lecz wróćmy do liturgji.

Officjum Aniołów w Brewjarzu przytacza wszystkie psalmy, gdzie mowa o tych duchach niebieskich: psalmy 8,10,14 w pierwszym Nokturnie; 18, 23, 33 w drugim; 95, 96, i 102 w trzecim. Antyfony i Responsorja z Daniela, z Tobiasza, z ksiąg Machabejskich, z Apokalipsy przypominają najsławniejsze widze-

nia anielskie z Pisma Świętego. Lekcje wzięte są z księgi Wyjścia, z proroka Zacharjasza, ze św. Bernarda i św. Hilarego. Pierwsza z nich np. mówi: „Oto ja poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze i wprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj... gdyż imię moje jest z nim“.

Św. Bernard, „Doktór miodopłynny“ **mellifluus**; naucza: „Chadzaj ostrożnie, ty któremu przydani są Aniołowie we wszystkich drogach twoich. Na jakiemkolwiek miejscu, w jakimkolwiek kąciku się znajdziesz, uszanuj swego Anioła. Czy śmiałbyś uczynić w jego obecności, czego nie śmiałbyś w mojej? A może wątpisz o jego obecności, bo go nie widzisz?... A więc, bracia moi, miłujmy w Bogu Aniołów naszych serdeczną miłością, jako naszych przyszłych współdziedziców w chwale, a w tem życiu stróżów i opiekunów od Ojca niebieskiego nam danych. Czegobyśmy się mieli lękać, mając takich obrońców?... Wierni są, roztropni są, potężni są, — nie mamy czego drżeć. Tylko idźmy za nimi, trwajmy przy nich, a zostaniemy w opiece Boga wszechmocnego“.

Mszę wotywną (wtorkową) o św. Aniołach możnaby nazwać **commune Angelorum**, ma ona bowiem wiele części wspólnych ze świętami św. Michała, św. Rafała, św. Gabrjela lub Aniołów Stróżów, np. Introit, Graduał, oraz Offertorjum. To ostatnie ma wspaniałą melodję, doskonale zastosowaną do majestatycznej sceny zapożyczonej z niebiańskiej liturgji: „Stanął Anioł przed ołtarzem świątyni, mając kadzielnicę złotą w swym ręku: i dano mu kadzidła wiele i wstąpił dym wonności przed oblicznością Boga“. (Apokalip. VIII. 3 - 4). Podobnej treści jest i Lekcja z Objawienia św. Jana, zaczynająca się od słów: „Słyszałem głos wielu Aniołów dookoła stolicy... a była liczba ich tysiące tysiąców“. (Tamże, V, 11.) Werset allelujatyczny: „Przed obliczością Aniołów będę Ci śpiewał“ i Traktus: „Błogosławcie Panu, wszyscy Aniołowie Jego“ wzięte są z Psalmów 137 i 102; żato w Graduale czasu Wielkanocnego mamy widzenie Anioła Zmartwychwstania, jasnego jak błyskawica, który „zstąpiwszy z nieba, odwalił kamień grobowy i usiadł na nim, Alleluja!“ (Wiemy z Jutrzni wielkanocnej, jaką cudowną, wprost nadziemską melodję mają te słowa w I-szem Responsorium **„Angelus Domini“**).

* * *

Święci Aniołowie odgrywają też ważną rolę w **Ordinarium** Mszy św., czyli w częściach jej niezmiennych, zwłaszcza św. Michał, wódz zastępów niebieskich i oficjalny ich przedstawiciel. U stóp ołtarza, w **Confiteor,** spowiadamy się całemu dworowi niebieskiemu, a imiennie **„Beato Michaeli Archangelo“**, a potem prosimy go, by się do Boga wstawiał za nami. — **Glorja,** zwane jest hymnem anielskim, bo po raz pierwszy z ich ust

zabrzmiało nad uśpionemi niwami Betlehemu, w świętą noc Bożego Narodzenia. Intonowaną przez duchy niebieskie pieśń ciągnął Kościół dalej i uczynił z niej hymn uwielbienia na cześć Trójcy Przenajświętszej. — Trzeci raz spotykamy Aniołów przy Offertorjum, gdy po ofiarowaniu chleba i wina, które mają być przeistoczone w Ciało i Krew Pańską, kapłan we Mszy uroczystej okadza ołtarz i dary na nim złożone. Błogosławiąc kadzidło mówi: „Za przyczyną błogosławionego Michała Archanioła, stojącego po prawej stronie ołtarza kadzenia... niechaj raczy Pan kadzidło to pobłogosławić † i przyjmie je jako miłą wonność".

Czwarty raz stykamy się z Aniołami w Prefacji. „Twój majestat, Panie, wielbią Aniołowie. oddają pokłon Panowania, drżą Mocarstwa, a niebiosa i moce niebieskie oraz błogosławieni Serafini społem z radością wychwalają". Poczem następuje potrójne **Sanctus**, śpiew anielski podsłuchany w niebie przez Izajasza proroka (VI. 3), który i my śpiewać będziemy kiedyś ze Świętymi w chwale wiekuistej, jak nas uczy Jan Apostoł w swem Objawieniu.

Piąta wzmianka o Aniołach jest w Kanonie, w tajemniczej modlitwie „**Supplices te rogamus**", nad którą się biedzą komentatorowie: Oto jej brzmienie: „Pokornie Cię prosimy, Boże wszechmogący, rozkaż, aby ta Ofiara **przez ręce świętego Anioła Twego** zaniesiona została na Twój ołtarz najwyższy, przed oblicze Boskiego Majestatu Twego...."

O jakim Aniele tu mowa? — Jedni mówią, że chodzi o samego Jezusa Chrystusa, jako wysłannika Trójcy Przenajświętszej, Izajaszowego „wielkiej Rady Anioła"; drudzy widzą w nim nawet Ducha Świętego, a w tej modlitwie pozostałość dawnej **epiklezy** [3]): otóż liturgje wschodnie mają podobną modlitwę, ale z tą znaczącą warjantą w liczbie mnogiej: „Przez posługę świętych Aniołów Twoich". Trzeba więc przyznać słuszność D. Vandeur O.S.B., który w tym „świętym Aniele Bożym" widzi poprostu Anioła modlitwy, którego św. Jan w Objawieniu tak opisuje: „A drugi Anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą... i wstąpił dym kadzenia z modlitw Świętych z ręki Anioła przed Boga". (VIII. 3-4).

Po cichych Mszach przepisał Leon XIII szereg modlitw, zwanych stąd **Preces Leoninae**, w intencji szczęśliwego rozwiązania t. zw. „kwestji rzymskiej". Traktat Lateraneński unormował zadawalniająco stosunki pomiędzy Stolicą Św. a Włochami (1929) i odtąd Pius XI zmienił intencję tych modlitw: mają one uprosić zjednoczenie Kościoła. Oto w ostatniej z nich zwracamy się do Michała Archanioła z prośbą, aby „bronił nas w walce, a przeciw złości i zasadzkom czarta był nam obroną. Niech mu rozkaże Bóg [4]), pokornie prosimy, a Ty, Książe wojska

---

[3]) Wezwanie Ducha św. w Kanonie wschodniego obrządku.

[4]) „**Imperet tibi Deus**" — Zachar. III. 2, Ep. S. Judae Apost. 9.

niebieskiego, mocą Bożą szatana i inne złe duchy które na zgubę dusz błąkają się po świecie, do piekła strąć".

Jakże wymowna modlitwa za biedną Rosję, opanowaną przez duchy ciemności!

S. M. R.

Angelis suis Deus mandavit de te.

Bóg, w najwyższej miłości ku swej świętej woli,
Która jest szczęściem naszem, nigdy nie zezwoli
By myśl Jego odwieczna w swojej twórczej sile
Legła w niedokonania beznadziejnym pyle...

Dla tego celu — Bóg, Pan nasz nad Pany
Nigdy niedość chwalony ani wywyższany
— Posługuje się nami (o łasko wybrania!),
I, do swej boskiej woli — ludzką wolę skłania.

O najłaskawszy Panie! — jakiemiż drogami
Prowadzisz serca nasze aby rządzić nami!
Dajesz nam światło prawdy i dobra poznanie,
Woli Twojej chwalebnej czyste ukochanie!

Lecz nie dość Tobie takiej o nas troski
Ojcze Wszystkowiedzący, Przyjacielu Boski —
Posyłasz swych Aniołów o potężnej mocy
By nam znaczyli drogę pośród ciemnej nocy...

O słodki przywileju! — łasko darmo dana
Z bezgranicznej hojności Najwyższego Pana,
Którego zwyczaj — dawać bez wagi i miary,
Aby nagrodą wieńczyć swe wspaniałe dary!

W najsłodszem łonie Opatrzności Boga,
Zawarta jest anielska dla człowieka droga.

Os.

Procesja dnia zadusznego

Osobny dzień w roku, poświęcony wyłącznie modłom za umarłych, początkiem swym sięga końca X w., w roku bowiem 998 św. Odilon († 1048) opat w Clugny (Burgundja) zaprowadził te doroczne modły po klasztorach benedyktyńskich; wyznaczenie jednak terminu tej uroczystości na dzień 2-go listopada nastąpiło 1036 r.

Osobliwością dnia tego jest processio in commemoratione omnium fidelium defunctorum — procesja w dniu wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych — taki bowiem tytuł nosi dzień zaduszny w księgach liturgicznych. Procesji tej obecny rytuał rzymski nie zna, zachowała się natomiast w naszym rytuale prowincjonalnym. Powstaje pytanie, jakie jest pochodzenie tej osobliwej procesji

Procesja dnia Zadusznego powstanie swe zawdzięcza nie czemu innnemu, jak temu samemu, skąd powstały wszelkie inne procesje, a mianowicie: modłom litanijnym, czyli pochodom stacjonalnym [1]). W w. XI procesje stacjonalne, odprawiane w niedziele i większe święta, były jeszcze ogólnie praktykowane, nic więc dziwnego, że zastosowano je i do nowozaprowadzonej uroczystości, która odrazu znalazła powszechne uznanie.

Procesja ta pierwotnie odbywała się przed mszą św., na wzór obecnych procesyj niedzielnych, na co mamy dowody w dawnych rytuałach, jak np. w brewjarzu włocławskim z 1542 r., w agendzie gnieźnieńskiej z 1578 r. i w rytuale piotrkowskim, gdzie w miejscu odnośnem czytamy te słowa: „ante Missam pro Defunctis... fiat Processio".

Obecnie obowiązujące przepisy co do sposobu odprawiania procesji za umarłych, zawarte są w części 9-ej, rozdziale 19-ym (Titulus IX, caput 19) rytuału dla Polski aprobowanego. Podane są tam dwa sposoby odbywania procesji: w języku łacińskim i w polskim. Wprowadzenie języka polskiego do tej procesji jest nowością, albowiem doniedawna obowiązujący rytuał, zwany u nas piotrkowskim, procesji polskiej nie posiadał.

Skomentujemy wpierw przepisy, odnoszące się do procesji łacińskiej, są one bowiem szczegółowsze i więcej rzucają światła na nasze zagadnienie.

Pierwsze zdanie tych przepisów jest następujące: „Vesperis Defunctorum absolutis, peragitur extra ecclesiam Processio pro Defunctis" — po żałobnych nieszporach odprawia się poza kościołem procesja za umarłych. Przepis ten jest dowodem, że procesja za umarłych jest zabytkiem pochodów stacjonalnych, które zawsze odbywały się poza kościołem. Najlepiej byłoby pójść z tą procesją na cmentarz grzebalny. Procesja żałobna,

---

[1]) O procesjach stacjonalnych patrz „Hosanna" 1934 r. nr. 9.

odbywana w kościele, dużo traci z uroku swego i nie robi pożądanego wrażenia. Ponieważ obecne przepisy nic nie wspominają o odprawianiu tej procesji wewnątrz kościoła, sądzę, że przy niemożności udania się na cmentarz, lub choćby poza kościół tylko — możnaby procesję tę zupełnie opuścić, z powodu iż ściśle nakazaną nie jest.

Zdanie drugie: „Celebrans, indutus superpelliceo, stola, ac pluviali nigri coloris imponit incensum in thuribulo; deinde ordinatur Processio: praecedit Clericus cum Cruce processionali, modius inter duos acolythos cum candelabris et candelis accensis, sequntur alii duo Clerici superpelliceis induti, quorum unus procedit cum thuribulo effumante, alter in presbyterali ordine constitutus, habens stolam nigri coloris, continuo aqua benedicta aspergens obvia sepulchra, subsequitur Clerus ordinatim, ultimo procedit Celebrans, inter duos Clericos, item pluvialibus nigri coloris indutis“.

Celebrujący procesję kapłan ubiera się w komżę, oraz stułę i kapę czarną — trzy te bowiem szaty liturgiczne są przepisane jako zwykły ubiór dla prowadzących procesje. Przed rozpoczęciem procesji celebrans zasypuje do turybularza kadzidło, zwyczajnie je błogosławiąc. Na czele procesji postępuje kleryk, niosący krzyż procesyjny, a po bokach jego dwaj akolici niosą kandelabry z zapalonemi świecami; następnie idą dwaj inni klerycy ubrani w komże, z których jeden niesie turybularz dymiący, a drugi, posiadający święcenia kapłańskie, mając nadto na sobie czarną stułę, ustawicznie (continuo) kropi wodą święconą napotykane mogiły (obvia sepulchra). Dalej idzie kler parami, a na końcu celebrans, między dwoma klerykami, w kapy czarne przybranymi, a więc nie w dalmatyki.

Powyższy ustęp świadczy o dwóch rzeczach: 1-o, że obrzęd wyżej opisany zastosowany jest do kościołów katedralnych, przy których jest więcej duchowieństwa i 2-o, że procesja ma się odbywać poza kościołem, ponieważ nakazuje pokrapiać spotykane po drodze groby.

Ostatnie zdanie tego pierwszego ustępu brzmi: „Ubi unus est Sacerdos, ipsemet aspergit sepulchra aqua benedicta“. — Gdzie jest jeden kapłan, tam on sam pokrapia groby, — a więc wolno obrzęd ten stosować i w kościołach pomniejszych, gdzie poza rektorem kościoła innych kapłanów niema.

Ustęp drugi: „In Processione ad primam Stationem cantatur sequens Responsorium: Absolve Domine...“ — Na procesji do pierwszej stacji śpiewane jest w 7-ym tonie responsorjum: Absolve Domine. Pierszą część responsorjum śpiewa cały chór gregorjański, lub cały kler obecny, a werset rozpoczynający się od słów: Si quae illis sint — tylko dwaj śpiewacy, a potem repetendę: Non reorum — wszyscy. Gdy responsorjum śpiewa chór, to postępuje przed krzyżem ustawiony czwórkami.

Ustęp trzeci opisuje obrzędy, odbywane przy pierwszej stacji. Gdy responsorjum będzie ukończone, procesja zatrzymuje się. Śpiewających jeszcze przedtem należy podzielić na dwa chóry. Teraz kantor z pierwszym chórem śpiewa Kyrie, eleison, według melodji w rytuale podanej; chór drugi odpowiada: Christe, eleison, następnie wszyscy wspólnie wykonują drugie Kyrie, eleison. Teraz wszyscy, nie wyłączając celebransa, klękają i celebrans podniesionym głosem (alta voce) mówi: Pater noster. Następują zwykłe wersety za umarłych, przed Dominus vobiscum Celebrans powstaje na orację, a dopiero po odpowiedzi amen powstają wszyscy. Tutaj po Pater noster niema już żadnego kropienia, ani okadzania przez celebransa.

Ustęp czwarty opisuje ceremonje dalszych stacyj, — których razem jest pięć. Idąc do drugiej stacji, śpiewa się responsorjum: Credo quod Redemptor, do trzeciej: Qui Lazarum resuscitasti, do czwartej: Peccantem me quotidie i do piątej: Libera me Domine. Przy każdej stacji są te same ceremonje, te same wersety, zmiana tylko jest w oracjach. Piąta stacja odbywa się przy wielkim ołtarzu (fit ante Altare majus), a nie przy katafalku i Libera śpiewa się podczas pochodu od czwartej stacji. Katafalk sam w dniu Zadusznym nie jest przepisany i potrzebny, bo absolucję pro defunctis zastępuje procesja. Po piątej oracji (przy w. ołtarzu) Celebrans śpiewa werset: Requiem aeternam..., następnie po odpowiedzi, dwaj kantorzy śpiewają: Requiescant in pace, na co wszyscy odpowiedzą: Amen. Na zakończenie śpiewa się jeszcze przez chór antyfona: Salve Regina.

Ustęp piąty: „Eodem modo fit Processio in die Commemorationis Omnium Fidelium Defunctorum post Missam Solemnem, et quoties, juxta consuetudinem ecclesiarum, Processio pro Defunctis peragi debet“. — W ten sam sposób odbywa się procesja w dniu Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych po mszy uroczystej, oraz w tych wypadkach, ilekroć według zwyczajów poszczególnych kościołów, procesja za umarłych powinna się odprawiać.

Opis poprzedni procesji odnosi się do wigilji dnia Zadusznego, po nieszporach żałobnych, lecz w ten sam sposób odbywa się procesja i po mszy głównej, odprawionej w samym dniu Zadusznym. Rytuał piotrkowski przepisywał procesje za zmarłych w dni rocznic i w poniedziałki po poście kwartałowym przede mszą (ante Missam) i z tego powodu jest wzmianka o procesji, odbywanej według zwyczajów poszczególnych kościołów.

Przystępujemy teraz do komentowania ustępu zatytułowanego: „Processio pro fidelibus defunctis polonice“ — procesja za wiernych zmarłych po polsku. Nie będziemy przytaczali dosłownie podanych tam przepisów, lecz tylko zaznaczymy różnice z przepisami wyżej wyjaśnionymi.

W tej procesji głównie chodzi o śpiewy polskie. Odnośnie takowych powiedzianem jest: „ultimo (post Celebrantem) procedunt alii aliquam cantilenam pro Defunctis concinnentes, quam interrumpunt in singulis Stationibus“. — Za celebransem postępują inni (lud), śpiewając jakąkolwiek pieśń za umarłych, którą przerywają na każdej stacji. żadnych polskich pieśni rytuał nie podaje — wybór więc jest dowolny. Na tej procesji celebrans, z braku innego kapłana sam kropi napotykane groby; na przedzie ministrant niesie krzyż, oraz dwaj inni — kandelabry z zapalonemi świecami, a czwarty ministrant idzie za krzyżem z kadzielnicą. Absolucji przy katafalku niema i stacja piąta odbywa się przy wielkim ołtarzu. Na zakończenie nie śpiewa się Salve Regina. Rzecz praktycznie biorąc, stacje należałoby urządzać w następujących miejscach: 1-ą na cmentarzu przykościelnym po wyjściu z kościoła. 2-ą — przy wejściu na cmentarz grzebalny, 3-ią — przy głównym krzyżu, czy w kaplicy cmentarnej, 4-ą — opuszczając cmentarz, a piątą w kościele, skąd się wyszło, przy wielkim ołtarzu.

My w dniu Zadusznym śpiewamy Jutrznię z laudesami, chociaż to nie jest rytuałem nakazane — wystarczyłoby odśpiewanie godzin mniejszych, czy też tylko samej nony. Więcej liturgicznem byłoby odprawienie procesji po nonie przed mszą św., a wtenczas po mszy możnaby odprawić absolucję pro defunctis. Porządek ten tembardziej byłby wskazany, ponieważ rubryka brewjarza umieszcza mszę po nonie mówiąc: „Post Nonam, celebrata Missa, terminatur officium Commemorationis Omnium Fidelium Defunctorum“. Jutrznia jest nabożeństwem nocnem i powinna się kończyć laudesami najpóźniej o wschodzie słońca lub, o 6-ej godzinie rano. Gdy jest kazanie, to się mówi po mszy przed absolucją lub procesją, bez komży i stuły, w ubiorze codziennym, czyli w sutannie, tylko kanonicy mogliby zachować na sobie strój chóralny.

O co powinno chodzić miłośnikom liturgji w dniu Zadusznym? — Nie o katafalk mocno oświetlony i obficie przyozdobiony kwiatami, zielenią i festonami — to tchnie świeckością i nie licuje z poważnym nastrojem dnia tego, lecz głównem zadaniem uczestników tego nabożeństwa winno być poprawne wykonanie wszystkich śpiewów gregorjańskich, na ten dzień przez rytuał wyznaczonych i ścisłe zachowanie przepisanych ceremonij bez osobistych dodatków i upiększeń. Niech śpiewy procesyjne nie będą traktowane po macoszemu, ale con amore i artystycznie. Nie skracać Mszy przez opuszczanie, lub choćby recytowanie Graduału, traktu, sekwencji, lecz i to odśpiewać w melodjach przepisanych. Czas, zaoszczędzony na nieodprawianiu jutrzni, zużyć na śpiewy mszalne i procesyjne.

X. J. Matulewicz.

Liturgja a wychowanie młodzieży

Niejednokrotnie ten i ów na łamach różnych pism pedagogicznych porusza kwestję wychowania młodzieży — wszędzie wyczuwa się głos — który chciałby przebić wszelkie trudności. Nie jeden wytrawny pedagog spotyka się z tylu trudnościami na polu wychowawczym, szuka sposobu na wszelkie bolączki w dziełach wytrawnych nauczycieli, ale mimo to, trudności nie maleją, przeciwnie, często spotyka się z tem, że im dzieci starsze, temwięcej ma z niemi trudności i wychowawca i X. katecheta.

Dla czego?

Dla tego, że dzieci nie są wychowane w Kościele, dla tego, że to dziecko najprzód w domu, a potem w szkole nie ma w duszę wpojone, że Bóg ma być wszystkiem dla duszy, i że aby mieć ową pełnię życia bożego przez wiarę, trzeba by dziecko brało częsty i czynny udział w życiu Kościoła.

I popatrzmy tylko jak obecne wychowanie dalekie jest od tego:

W domu do lat 7-iu rzadko kiedy dziecko bywa w kościele na Mszy św., najmniejszy powód i już dziecko zostaje w domu, i właściwie do I-ej spowiedzi i Komunji św. uważane jest, że dziecko może się wychowywać bez Mszy św., bez Kościoła. Nic więc dziwnego, że dla dziecka ten Kościół jest obcy, nie rozumie co się w nim odbywa, co to Msza św. i co za język w nim rozbrzmiewa. — Ale czy to wina dziecka? — Nie, ale rodziców, którzy sami zdala wychowani od kościoła, tak samo i swoje dzieci wychowują i ciągle ta sama bolączka trawi rodziny nasze. A dziecko już od maleńkości ciągnie do kościoła, i ile to razy daje się słysześ wołanie: „Mamusiu, wstąpmy do kościoła", — a tu odpowiedź: „Jak będziesz starszy". — I w takiem dzikiem polu wyrastają dusze dzieci, aż przychodzi chwila, że oddawane są do szkoły, ale i wówczas nie lepiej się dzieje. Wychowawca-nauczyciel nie żyje w Kościele, więc nie może z uczniami swemi mówić o tem, czego sam nie czuje i nie rozumie... Nowa tragedja... I rozpoczynają się teraz trudności charakteru, woli, zobopólne nierozumienie, i często dziecko się załamuje, bo go nikt nie rozumie, nie może znaleźć lekarstwa na bolączki. Zostaje ostatni autorytet, X. katecheta, albo p. katechetka. Ale i tu jakżeż często nie spotyka się tego wrośnięcia w Kościół, i ten sam X. katecheta, lub p. katechetka męczą się na lekcjach religji; dziecko nie chce się uczyć, nie uważa, patrzy uczeń na zegarek, patrzy X. katecheta kiedy się ta męka skończy i tak przez lata trwa ten stan rzeczy, który się kończy potem dla dziecka utratą wiary i ucieczką od Kościoła św.

Z obowiązku dziecko chodzi w niedzielę i święto, na tak zwaną Mszę św. szkolną cichą, którą odprawia X. katecheta, a dzieci albo milczą, nudzą się, nieraz wychodzą z kościoła, a w najlepszym razie nucą polskie pieśni... I to się nazywa u nas w Polsce, branie udziału młodzieży we Mszy św. Tak wychowywały się całe pokolenia i jeszcze dziś niestety wychowują.

Ale ten stan rzeczy trwać nie może!

Czcigodni Rodzice i Wychowawcy! Wróćcie Wy do życia z Kościołem, wróćcie do Sakramentów św., do czynnego udziału we Mszy św. przez śpiew liturgiczny, przez modlitwy z Mszału, a wtedy i dzieci Wasze z Wami będą żyć w Kościele, wtedy zmaleją wszystkie trudności wychowawcze, bo wy-

chowywać ich będzie Kościół św. ze swoją Mszą św., śpiewem, Mszałem i językiem, i rozbrzmi wówczas jedno wołanie: „Sint unum". Jedność w domu, jedność w szkole i zdobyta ta jedność w wieku dziecięcym, stanie się opoką w ich życiu, i taka jednostka nigdy się nie załamie, i w tej jedności z Kościołem przejdzie przez życie, by zamienić Kościół wojujący na... tryumfujący.

Zarzuci mi może ktoś, że są to rzeczy za trudne do przeprowadzenia, że to nierealne w wychowaniu młodzieży i t. p., a ja śmiem na to odpowiedzieć: łatwiejsze niż się wydaje, tylko trochę poświęcenia, trochę cierpliwości i dużo miłości do Kościoła, a wszystko się przemieni.

Sama znam szkołę, która wychowuje dzieci w duchu Kościoła, która dzieci przygotowuje na prawdziwych żołnierzy Chrystusowych; i ta szkoła dziś jest chyba jedyną szkołą powszechną, gdzie kierownictwo, nauczycielstwo i katechetka w jedności wychowują młodzież dla Boga i Kościoła, Ale w tej szkole rozbrzmiewa śpiew liturgiczny, tam dziecko od najmłodszych klas wdrożone jest w życie Kościoła, w Jego język, śpiew, ceremonje i te dzieci z największą radością wyczekują tych uroczystości gdzie mogą same zaśpiewać w języku liturgicznym Mszę św. i na te chwile z dziećmi cieszy się jego rodzina i jego szkoła!

I w tej szkole zaginęły trudności wychowawcze z dziećmi, nauczyciel jest największym przyjacielem dziecka, rozumie je, kocha i przez życie ta przyjaźń trwa, bo ona zdobyta przez Kościół św.

Pewnie że mogą zdarzyć się trudności z tem czy innem dzieckiem, ale one prędko zginą, jeżeli rozwiązanie tej czy innej trudności znajdzie się na tle ogólnego wychowania przez życie z Kościołem.

Nieraz słyszy się o zjazdach nauczycieli, poruszają się różne sprawy, różne bolączki wychowawcze, referaty za referatami, ale niestety sprawy wychowania młodzieży w duchu Kościoła, o tem się nie mówi, pióro zamarło dla takich spraw, a jednak gdyby kiedyś znalazł się ktoś taki odważny któryby przyszedł na taki Zjazd ze swoim referatem i wypowiedział swój katolicki pogląd na wychowanie młodzieży w duchu Kościoła, to mam wrażenie że byłby początek, i rozpoczęłaby się nowa era w wychowaniu naszej młodzieży, w duchu liturgicznym, w duchu Kościoła św.

I temu pierwszemu odważnemu „Szczęść Boże" na tę pracę!

Róża Krzywoszewska.

Zagadnienie autorstwa

O książce „Zagadnienie autorstwa" Bogarodzicy Dr. Józefa Birkenmajera.

Kiedy bierzemy do ręki książkę naukową, w czytelniku przeciętnym powstają następujące pragnienia: 1° żeby mówiła o rzeczach nowych, 2° żeby mówiąc o rzeczach znanych i dawnych podawała je w nowem oświetleniu, 3° żeby sposób wykładu był zaciekawiający, 4° żeby jej myśli łączyły przeszłość z aktualnością. Pragnienia te całkowicie zaspakaja książka „Zagadnienie autorstwa Bogurodzicy" Dr. Józefa Birkenmajera *). A więc mówi nam ona o rzeczach nowych.

Nowością są następujące tezy autora. 1. a) „Należy odrzucić mniemania, jakoby „Bogurodzica" była pieśnią ludową, czy z ludowego podłoża wyrosłą. 2. Jest ona pieśnią artystyczną, stworzoną przez człowieka wykształconego, znającego teorję wierszowania i muzyki. 3. Nie mamy dowodów na to, by na jej powstanie wpłynął jakikolwiek wzór zachodni: łaciński, czeski, lub niemiecki. 4. b) Przyjmując, że twórca pieśni był niewątpliwie znawcą „najkunsztowniejszych okazów" poezji średniowiecznej, stwierdzić musimy, że ich dostarcza w srednich wiekach, gdy mowa o pieśni religijnej, kościelnej, nie poezja niemiecka, ani tem mniej czeska, a nawet nie łacińska, która dopiero na schyłku w. XII (Adam od św. Wiktora) zaczęła zdobywać się na kunszt oparty na nowych i ustalonych wreszcie zasadach rytmicznych: naciskowaniu i rymie. Kunszt ten nie był zresztą wytworem samoistnym. Niedościgłym wzorem tego kunsztu była dla całego średniowiecza inna poezja, a mianowicie bizantyjska.

Wiemy z historji czem była kultura bizantyjska w średnich wiekach dla Europy. Renesansowy pogląd na kulturę tak ogarnął umysły, że do ostatnich czasów zapominano o tem, jak na wzorach bizantyjskich kształciły się największe umysły średniowiecza. Autor idąc śladami dzisiejszych bizantologów, stawia nam przed oczy niektóre najkonieczniejsze rysy hymnografji greckiej, oświetlając je tak, że ulegamy urokowi tego wysokiego poziomu poezji, radując się wynalezionem pokrewieństwem pomiędzy techniką wersyfikacyjną „Pieśni o Bożem Narodzeniu" Romanosa, a „Bogurodzicą".

Mało która książka budzi tyle zainteresowania i tyle wskazuje perspektyw, co owe studjum o zagadnieniu autorstwa „Bogurodzicy". Z pierwszych stronic widać odrazu serdeczny stosunek autora do zagadnienia. Ta wnikliwość serdeczna nie ustaje na chwilę i to sprawia czytelnikowi, zwłaszcza zainteresowanemu, niecodzienną rozkosz. A jaka erudycja, jaka znajomość źródeł, jaka pszczółcza selektywność! Wszystko to razem sprawia, że jesteśmy z autorem wśród osób, wśród spraw i idei najdroższych. Przed oczy nasze przesuwają się teksty, wprawiające nas w radosne drżenie wiary. A po przeczytaniu książki nasuwa się rewelacyjny wniosek. Patronem śpiewu gregorjańskiego w Polsce powinien być św. Wojciech; On to bowiem w szkole magdeburskiej rozmiłowany był w śpiewie kościelnym. Oto co pisze o Nim jego brat arcybiskup Radzim Gaudenty: „Quando caeteri inanibus ludis et loco laborem legendi sibi minuerunt, ille vero Davidici nectaris mella degustans, spiritali risu se solatur". (str. 61).

Całym aparatem dowodów autor dowodzi tezy najważniejszej dla dzisiejszego zagadnienia o autorstwie „Bogurodzicy", że skoro do najbliższych przyjaciół świętego należeli Grecy, skoro do nowicjatu u mnichów greckich się zgłaszał, skoro jego świato-pogląd urabiał w Grottaferrata św. Nilus, archimandryta i filar obrządku greckiego, rodzi się mocne przy-

---

*) Dr. Józef Birkenmajer „Zagadnienie autorstwa Bogurodzicy". Nakładem „Studia Gnesnensia". Gniezno 1935.

puszczenie, że to właśnie nie kto inny, a św. Wojciech wykształcony na kulturze katolickiej bizantyjskiej, stworzył na sposób wschodnich pieśni Bogurodzicę. Autor kończy swoją rozprawę temi słowy: „Osoba zresztą autora mniejszą tu gra rolę, niż środowisko, a to jest ustalone przez pracę niniejszą". Pozwolimy sobie tu powiedzieć, że z całej książki autorstwo św. Wojciecha wysuwa się jednak więcej na plan pierwszy, niż autorstwo jego środowiska.

Niech książka ta niezwłocznie znajdzie się w ręku każdego kapłana, każdego alumna seminarjum duchownego, a zwłaszcza tych, ktorym na sercu leży sprawa zjednoczenia Kościołów. Książka ta pokazuje nam, jak w odległej przeszłości Kościół Zachodni i Wschodni jednem były, jak na siebie wzajemnie oddziaływały i jak się wspólnie przenikały i to właśnie na terenie Polski. Pod tym względem książka Dr. Józefa Birkenmajera jest znamieniem idących czasów.

X. H. Nowacki.

Wiadomości bieżące.

Warszawa. Z inicjatywy Jego Eminencji X. Kardynała Kakowskiego odbył się ostatnio kurs muzyki kościelnej w dniach 22, 23, i 24 września w Sochaczewie dla pp. Organistów Dekanatu Sochaczewskiego. Prowadził wykłady ks. Nowacki. Rezultatem krótkiej, lecz wzmożonej pracy było odśpiewanie w kościele parafjalnym jednego dnia mszy XI, a drugiego — Requiem. Kursy zakończono pokazaniem sposobu wydobywania głosów chłopięcych do chóru sopranów i altów. Pokaz odbył się w szkole powszechnej. Następny kurs odbędzie się w Łowiczu.

Lublin. W dniach 29, 30 i 31 czerwca b. r. odbył się tu imponujący kongres chórów kościelnych. Udział brały chóry następujące: z Janowa, Lubartowa, Chóry męskie Seminarjum Duch., parafji katedralnej św. Pawła i Agnieszki. Chóry połączone z Łęcznej, Puchaczowa, Bystrzycy i Łańcuchowa. Chór z Chełmu, Radwęcina, Dominikański, Fajsławic, Piasków, Żółkiewki, Miełgiewa, Bychawy, Dysa, Milejowa, oraz połączone chóry z Końskowoli, Wąwolnicy, Kazimierza, Puław, Klementowic i Kurowa.

Kongres ten, którego duszą był ks. kan. Mentzel stwierdził z jednej strony prace naszych zrzeszeń chóralnych, był przeglądem religijnej polskiej twórczości i zachętą do ofiarnej pracy dla owoców ducha, które rodzi prawdziwa muzyka religijna, a przedewszystkiem kościelna. —

Odpowiedzi Redakcji.

X. Leon Świerczek Kraków. Bardzo żałuję, że wysłuchać nie mogliśmy, wypadały wtedy Ciemne Jutrznie.

X. Fr. w Gr. Jesteśmy zdania Przewielebnego Księdza. Dla Krucjaty te pieśni się nadają.

S. Benvenuta w Szym. Dotychczas jeszcze nie harmonizowane, ale będzie niedługo gotowe.

RORATE COELI.

Któż z nas słysząc tę adwentową prozę nie wzruszył się jej przedziwną melodją. Kto nie odczuł w jej dźwiękach tęsknoty ludzkiej za Odkupicielem; kto nie był przejęty miłosierdziem Boga, który litując się nad żałosnym stanem synów niewiernych zesłać im obiecuje Zbawiciela. Ileż pociechy w tych słowach Pańskich; „Quare maerore consumeris... salvabo te, noli timere“— czemu cię smutek pożera... zbawię cię, nie bój się. Niech tę prozę śpiewają alumni przed nocnym spoczynkiem, niech ją śpiewają ludzie w czasie nowenny przed Bożem Narodzeniem, niech się nią krzepią zakony w Adwencie. —Skosztujcie jak słodki jest Pan w tych dźwiękach.

Cena 80 gr.

Zbliża się Boże Narodzenie, parafje dbające o piękno liturgji Bożego Narodzenia będą śpiewać jutrznię przed Pasterką. Pamiętajcie że

JUTRZNIA NA BOŻE NARODZENIE

Ks. H. NOWACKIEGO

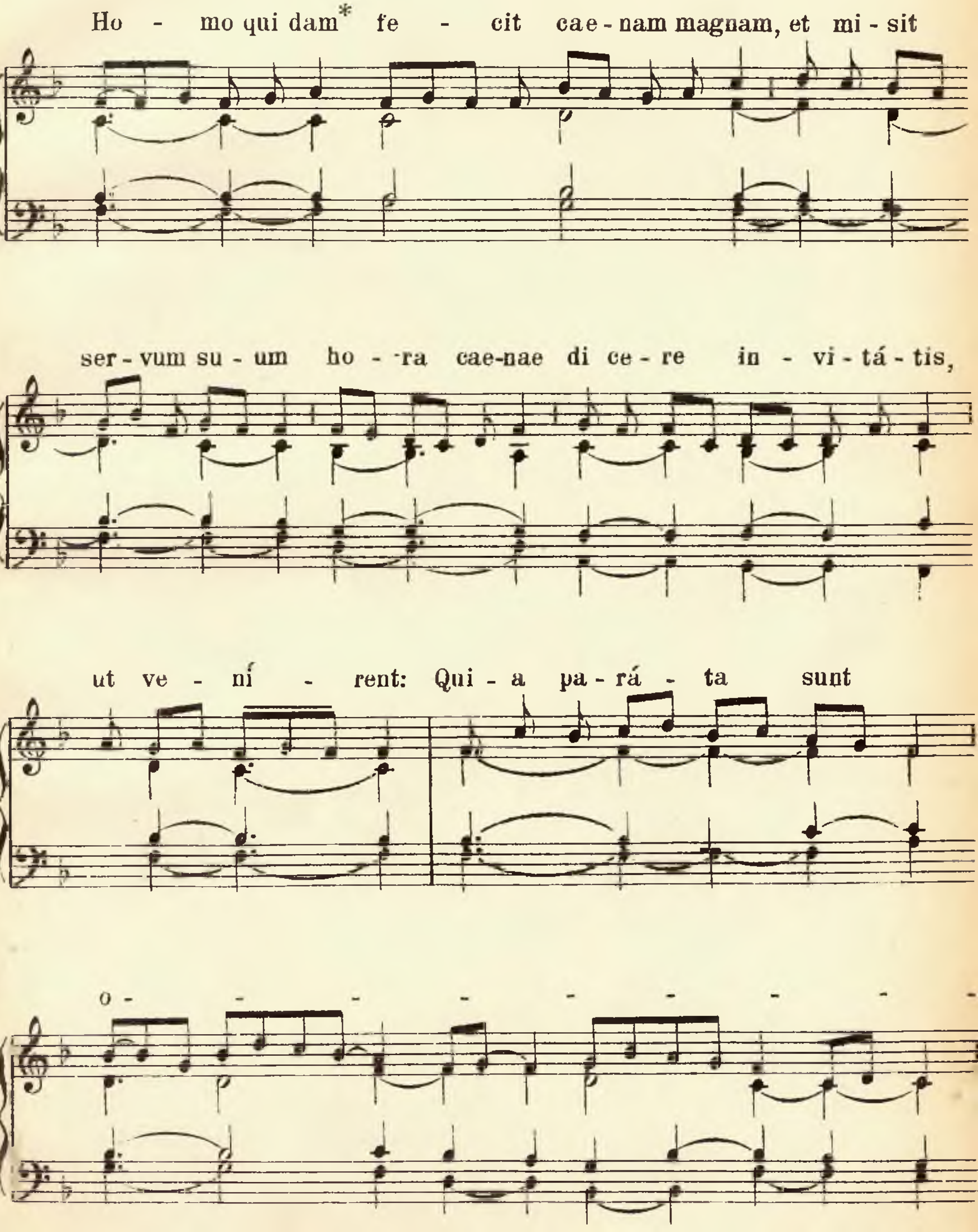
są do nabycia
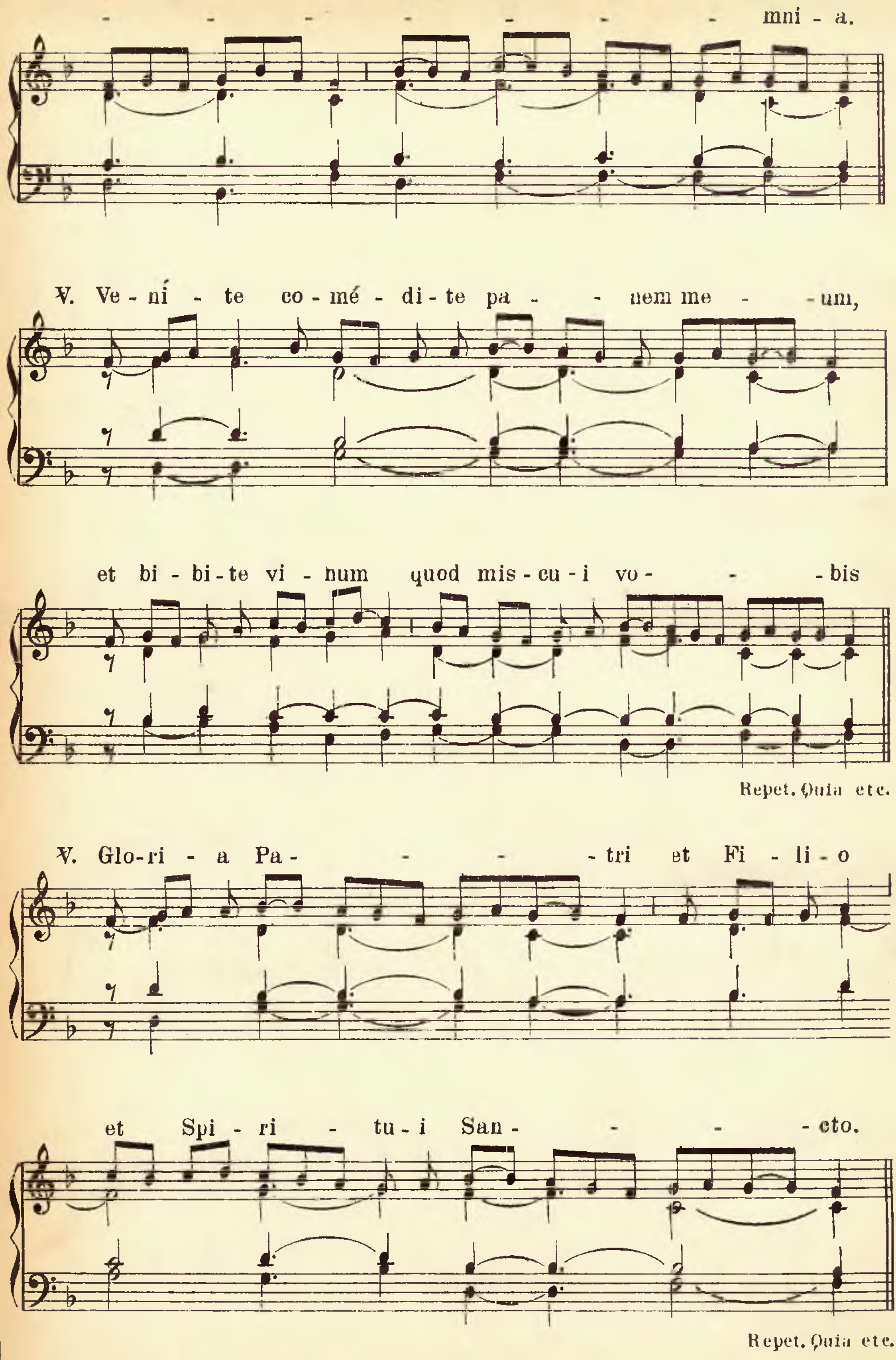
WYDAWNICTWA GREGORJAŃSKIE, WARSZAWA JEZUICKA 6 m. 3

Cena 2 zł. 50 gr.

HOMO QUIDAM

harm. X. H. N.





Litograf. i sztych. nut J. Konarzewski, Warszawa.

Wydawnictwa Gregorjańskie

i propaganda liturgiczna „Vox"

Warszawa, Jezuicka, 6 m. 3, tel. 2-29-40.

POLECAJĄ:

XI Msza akompanjament	cena zł.	1.—
XI Msza w ton. greg. dla parafjan . .	„ „	—.15
X Msza akompanjament	„ „	—.70
X-XI głos w notacji współczesnej . .	„ „	—.30
VIII Msza akompanjament	„ „	—.70
VIII Msza głos dla użytku parafjan . .	„ „	—.15
Credo III akompanjament	„ „	—.80
Credo III głos	„ „	—.15
Media Vita (sekwencja z IX w.) . . .	„ „	—.80
Podręcznik do śpiewu gregorj. . . .	„ „	2.—
Wybór Melodji	„ „	1.50
Laudes	„ „	—.20
Vesperae de Dominica akomp. . . .	„ „	2.—
te same dla użytku parafjan	„ „	—.40
Cantica Selecta	„ „	1.—
Kompleta — modlitwa wieczorna dla wiernych (w języku łaciń. i polsk.) . .	„ „	—.35
Vesperae in festo Corp. Christi . . .	„ „	2.—
Pieśń Chwały akomp.	„ „	1.—

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

